ELEKTRYCZNOŚĆ



W DOMU

ROK V. ZESZYT 4 CZASOPISMO DLA WSZYSTKICH PAŹDZIERNIK 1937

Elektryczność
A POSTĘP

Elektryczność jest najdoskonalszym wytworem techniki, jaki istnieje. Wszelkie czynności techniczne, dające się wykonać przy pomocy energii elektrycznej, są elektrycznie wykonywane sprawniej, dokładniej, czyściej, prędzej — słowem l e p i e j, niż wszelkim innym sposobem. Elektrotechnika jest pod każdym względem najbardziej nowoczesną gałęzią techniki.

Obcowanie z elektrycznością oddziaływa na psychikę ludzką. Człowiek staje się podatniejszy na postęp, chętnie przyswaja sobie najnowsze metody pracy, chciałby sam upodobnić się w swym działaniu do elektryczności.

Może dlatego metody pracy elektrowni cechuje również giętkość, postępowość, śmiałość i to nie tylko w pracy technicznej, ale i gospodarczej. Dotyczy to w pierwszym rzędzie taryfikacji i obsługi klienteli.

Elektrownie nasze poświęcają wiele pracy i pomysłowości na to, by odbiorcom swym jak najbardziej ułatwić korzystanie z energii elektrycznej do wszelkich celów, do jakich może być ona zastosowana.

Jednym z najtrudniejszych do rozwiązania zagadnień przy dostarczaniu energii elektrycznej publiczności jest zagadnienie umiejętnego określania opłat za zużyty prąd, inaczej mówiąc, opracowanie racjonalnych taryf za energię.

Gdyby elektryczność używana była tylko do jednego celu, jak to ma miejsce ze wszystkimi prawie towarami, gdyby wytwarzanie i sprzedaż prądu podobne były do wytwarzania mydła, sukna, czy cukru, problemy taryfowe nie nastręczałyby trudności. Ale jeżeli zważyć, że wytwarzanie energii elektrycznej jest najściślej związane z jej użytkowaniem, albowiem odbywać się musi dokładnie w tej samej chwili, jeżeli zważyć dalej, że elektrownia musi nie tylko wytwarzać, ale i rozsyłać swój towar aż do miejsca spożycia, mierzyć dostarczone ilości, każdej chwili uzgadniać rozmiary produkcji z zapotrzebowaniem, że musi być czynna 24 godziny bez przerwy, to okaże się, że określenie kosztu własnego i ceny sprzedażnej jest istotnie skomplikowane.

Można obliczyć, ile będzie kosztować wytworzenie 10 000 kg cukru, nic nie wiedząc dokąd i kiedy cukier ten będzie sprzedany, ani kiedy, gdzie i z jaką szybkością będzie spożyty. Natomiast nikt nie podjąłby się podobnego obliczenia dla kosztów wytworzenia np. 10 milionów kWh energii elektrycznej bez dokładnego omówienia warunków, w jakich nastąpi jej zużycie.

Warunki odbioru, od których zależy koszt własny dostarczonej energii, mogą być bardzo różne, gdyż wchodzą w grę takie okoliczności jak rodzaj i pora najwyższego zapotrzebowania, ilość energii, odległość miejsca spożycia od elektrowni itd. Wynika stąd, że elektrownia nie może stosować jednej ceny dla wszystkich odbiorców, lecz musi mieć różne taryfy dla różnych kategorii klientów.

Jest to tym konieczniejsze, że tylko przy zastosowaniu właściwych taryf odbiorcy mogą w pełni wykorzystać elektryczność w przedsiębiorstwach czy mieszkaniach.

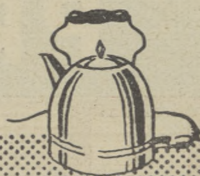
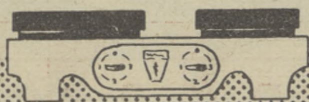
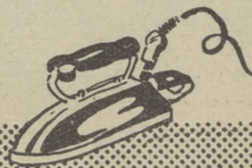
Po pokonaniu rozlicznych trudności, jakie nastręcza opracowanie racjonalnych taryf, elektrownie opanowały całkowicie to zagadnienie.

Ofiarowują one swym odbiorcom cały system taryf, z których każdy wybiera najdogodniejszą dla siebie, najbardziej odpowiadającą warunkom odbioru.

W stosunku do mieszkań prywatnych największą zdobyczą ostatnich czasów są t. zw. taryfy blokowe, dzięki którym każdy, najmniejszy nawet odbiorca korzystać może z nader niskich cen prądu, umożliwiających nie tylko należyte oświetlenie mieszkania, ale i gotowanie, a nawet ogrzewanie elektryczne.

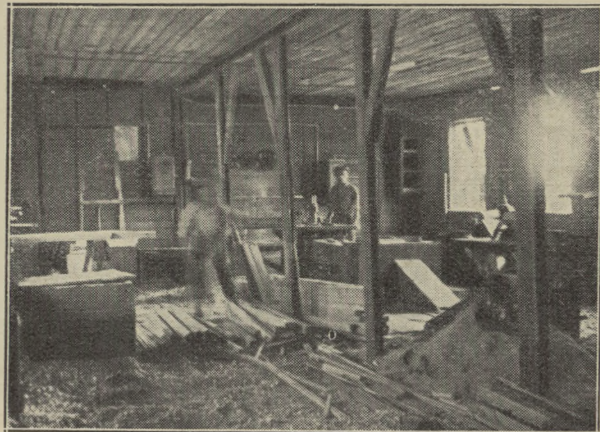
Jak wiadomo, w taryfie blokowej tylko pewna ilość kWh miesięcznie, odpowiadająca skromnie obliczonym potrzebom oświetleniowym, rachowana jest abonentowi po cenie maksymalnej, zaś zużycie w danym miesiącu przekraczające tę ilość, rachowane jest znacznie taniej. Dzięki temu obfite oświetlenie mieszkania, tak pożądane dla uniknięcia zmęczenia oczu, jest dziś bardzo tanie, dostępne dla każdego. Również pełna elektryfikacja gospodarstwa domowego, czyli elektryczne sprzątanie, prasowanie, gotowanie posiłków, grzanie wody do kąpieli i kuchni pociąga za sobą tylko nieznaczne zwiększenie budżetu domowego. To drobne zwiększenie wydatków jest zresztą z nadwyżką zwrócone przez oszczędność wysiłku, zwiększoną czystość, wygodę.

Ale nie tylko przez dogodne taryfy elektrownie ułatwiają swym odbiorcom korzystanie z wygód, jakie daje elektryczność. Dzięki zorganizowaniu sprzedaży przyrządów elektrycznych na raty, każdy ma możność wyposażyć swe mieszkanie w najnowocześniejszy sprzęt gospodarski, spłacając należność w dogodnych długoterminowych ratach miesięcznych.

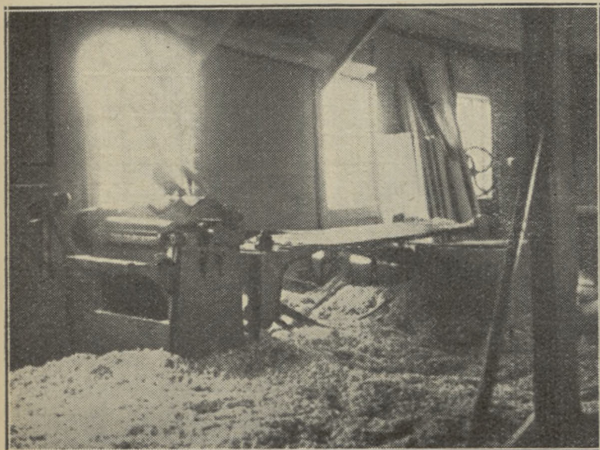
historia jednej stolarni

„Zakład Budowlano Stolarski w Piastowie" objaśnia przechodnia wielkich rozmiarów szyld. Ongiś wznosił się tu wysoki komin, wystrzelający ku niebu z obszernej kotłowni. Dziś nie ma już komina, rozebrano zbędną kotłownię. Obecny właściciel p. Jaworski zastosował napęd elektryczny. Korzystając z uprzejmości właściciela, oglądam pracę maszyn i słucham z uwagą udzielanych mi objaśnień. Zadziwia mię świetne rozmieszczenie silników, pozwalające na wykorzystanie każdej odrobiny energii. Oto doskonały zespół składający się z czterech maszyn: piły tarczowej, heblarki, gryzarki i szlifierki, dwie z nich zawsze współpracują, czynną też jest jedna z pozostałych, w ten sposób motor pracuje zawsze przy pełnym obciążeniu. Jest to pięciokonny silnik z automatem. Gdy tylko silnik jest zbytnio obciążony lub dopływ prądu nie jest w należytym porządku, automat natychmiast wyłącza i praca ustaje. Z kolei przechodzimy do drugiego, dziesięciokonnego silnika obsługującego ogromną heblarnię trzechstronną i dużą piłę. Spokojny ruch rączką rozrusznika, drgnął brązowy wąż pasa, śmiga jak błyskawica, obraca lśniące koła transmisji. Gwiżdżą w zawrotnym pędzie zęby wielkiej piły tarczowej, głucho dudni rozpędzone cielsko heblarki smagając twarze deszczem wiórów, wylatujących z pod ostrych noży. Oglądam jeszcze wiertło i małą heblarkę posiadające ze względu na indywidualny rodzaj pracy osobne motorki. Wszędzie uderza mię szybkość, z jaką można uruchomić cały zespół lub pojedyńczą maszynę. Łatwość obsługi i doskonałe wykorzystanie energii, dzięki zastosowaniu kilku motorów. Pracuje tu tylko to, co w danej chwili jest potrzebne. Tymczasem przy użyciu pary trzeba było bez względu na ilość zatrudnionych maszyn utrzymywać w kotle dość wysokie ciśnienie, niemało też energii zużywała ciężka transmisja, a wszystko pochłaniało moc kosztownego opału. Zagadnięty przeze mnie p. Jaworski mówi: „Z zastosowania napędu elektrycznego jestem bardzo zadowolony, przede wszystkim pozbyłem się uciążliwych remontów i reperacji, silniki moje pracują już od trzech lat i odtąd nie wymagały żadnej poważnej naprawy, pozatem są znacznie wygodniejsze i ekonomiczniejsze. Nie mam obecnie kłopotów ze sprowadzaniem opału, a nawet sprzedaję odpadki w postaci wiórów i trocin. Nie potrzebuję też utrzymywać stałego mechanika i palacza, jedynie od czasu do czasu specjalista robi przegląd instalacji i małe poprawki. Jeżeli dodam do tego stosunkowo niewysoką cenę silników i dogodne warunki przy ich nabywaniu, to będzie pan miał prawie dokładny obraz zalet, dla których zastosowałem elektryczność. Obecnie przy intensywnej pracy prąd kosztuje mię około 300 zł, dawniej zaś sam mechanik pobierał 200, a palacz 100 zł; niech pan do tego doda wszelkie opłaty, jak ubezpieczenia, rewizje kotła, remonty, oliwa, no i najważniejsze opał a zrozumie pan w zupełności moje zadowolenie".

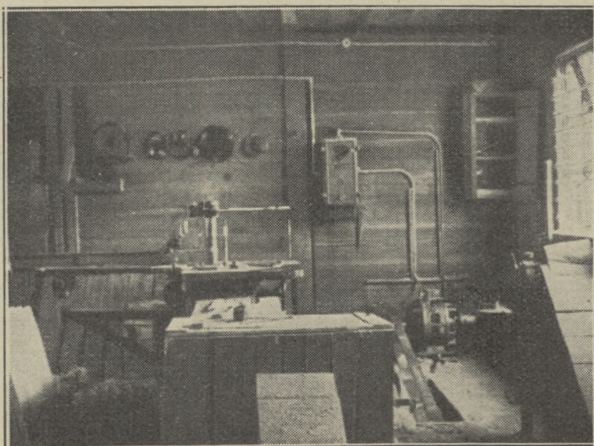


Ogólny widok stolarni.

Wybiła dwunasta, stuknęły wyłączniki, leniwie przewalają się elastyczne cielska pasów, zamarły wirujące noże, wyszczerzyły zęby nieruchome piły. Wszystko stanęło, przerwa obiadowa. Żegnam uprzejmego właściciela, a idąc rozmyślam jeszcze nad jego słowami. O tak! rozumiem go bardzo dobrze. **W. J.**

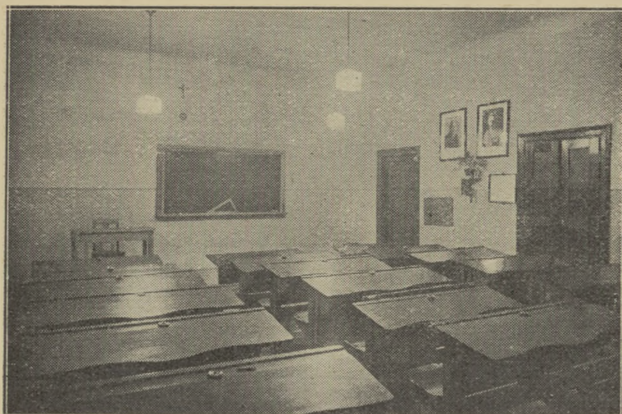


Duża trzechstronna heblarka, obsługiwana wraz z piłą tarczową przez 10-konny silnik elektryczny.



Silnik pięciokonny, obsługujący zespół, składający się z heblarki, gryzarki, małej piły tarczowej i szlifierki.

OŚWIETLENIE



Widok sali szkolnej, racjonalnie oświetlonej.

Nowoczesna architektura bardzo dba o dopuszczenie do wnętrz mieszkalnych możliwie jak największej ilości światła słonecznego. Dlatego to w nowych budowlach mamy wielkie okna otwierające szeroko dostęp życiodajnemu światłu. Nie wszystkie jednak mieszkania są w ten sposób zbudowane, nie wszystkie również pomieszczenia mogą nawet przy wielkich oknach otrzymać dostateczną ilość światła. Są ulice wąskie, złożone z wysokich domów, na których parterowe lokale nigdy nie mają dość światła. Poza tym w porze zimowej dzień jest krótki i okres pracy zaczyna się i kończy przy oświetleniu sztucznym. Wreszcie pracujemy, czytamy, piszemy nie tylko za dnia, ale i w godzinach mroku. We wszystkich wypadkach, gdy światła naturalnego braknie, odwołujemy się do oświetlenia sztucznego, dziś niemal wyłącznie elektrycznego. Pod względem technicznym mamy wszelką możność tak urządzić oświetlenie pomieszczeń przy pomocy lamp elektrycznych, że intensywność tego oświetlenia nie będzie w niczym ustępować oświetleniu naturalnemu. Oczy ludzkie zmuszone do dłuższej pracy przy niedostatecznym oświetleniu, ulegają nadmiernemu zmęczeniu. Niestety, wiele osób bądź przez nieświadomość, bądź dla złudnej oszczędności, nie liczy się ze zmęczeniem oczu i, w braku światła słonecznego pracuje w warunkach, które były może koniecznością w czasach lamp naftowych czy kaganków i łojówek, ale dziś, przy elektryczności, dowodzą tylko lekkomyślności. A przecież praca ręczna lub czytanie wymagają od oczu nawet przy dostatecznym oświetleniu dużego wysiłku, cóż dopiero, gdy oświetlenie to jest kilkakrotnie słabsze od normalnego.

Ponieważ ocena, czy oświetlenie jest dostatecznie silne, jest rzeczą dość trudną, gdyż stopień zmęczenia wzroku nie jest bezpośrednio uchwytny, opracowane zostały przez fachowców pewne minimalne normy jasności, obliczane w t.zw. luksach. Można zawsze sprawdzić przy pomocy przyrządu zwanego luksomierzem, czy oświetlenie w danym pomieszczeniu odpowiada normom, czy nie. Każdy lepszy instalator-elektryk powinien móc doradzić w tym względzie.

Orientacyjne wskazówki znaleźć można w broszurze p.t. „Urządzenia elektryczne w domu" i w szeregu innych wydawnictw.

Racjonalne oświetlenie pomieszczenia nie będzie jednak osiągnięte wyłącznie przez zastosowanie odpowiednio silnych żarówek. Trzeba prócz tego uwzględnić jeszcze pewne proste prawidła.

Pierwsze z tych prawideł, to unikanie olśnienia. Olśnienie, wynikające z patrzenia na nieosłoniętą żarówkę, w szczególności przezroczystą, jest bardzo szkodliwe dla oczu. Oko musi być chronione przed działaniem bezpośrednim światła, wysyłanego przez żarówkę, przy pomocy reflektora, klosza lub abażuru, zależnie od wypadku. Reflektory zasłaniają częściowo żarówkę i oświetlają tylko miejsce pracy, pozostawiając oko w cieniu, klosze i abażury rozpraszają światło żarówki, czyniąc je mniej jaskrawym. Należy tu nadmienić, że nowoczesne żarówki we-



Kwiaty oświetlone żarówką nieosłoniętą. Silne kontrasty, ostre cienie.



Te same kwiaty oświetlone światłem rozproszonym dzięki abażurowi.

wnątrz matowane, oraz, w znaczniejszym jeszcze stopniu żarówki o szkle mlecznym, same przez się już nieco rozpraszają światło.

Drugie prawidło, to unikanie zbytnich kontrastów. Stosowanie przy pracy wyłącznie lokalnego oświetlenia z pozostawieniem reszty pokoju w ciemności musi być odradzane. Jak wiadomo, oko ma własność t.zw. akomodacji, czyli przystosowywania się do jasności przedmiotu, na który patrzy. Polega to na zwężaniu się źrenicy przy większych jasnościach i rozszerzaniu przy mniejszych. Jeżeli czytamy, mając oświetloną tylko książkę, a reszta pokoju pozostaje ciemna, za każdym razem, gdy podniesiemy oczy, zmuszamy je do zmiany akomodacji. Wynika stąd zmęczenie równie silne jak niepotrzebne. Dlatego to oświetlenie ogólne prócz miejscowego jest niezbędne w każdym pomieszczeniu mieszkalnym czy warsztacie pracy.

Chcąc uzyskać dobre oświetlenie, trzeba więc pamiętać o wymienionych prawidłach. Prócz tego pamiętajmy, że dobre oświetlenie zawsze się opłaca, oszczędzamy bowiem dzięki niemu wzrok, który jest bezcennym skarbem każdego człowieka.

NIEZGODNE MAŁŻEŃSTWO

Mieszka w naszym domu takie niezgodne małżeństwo. Dla Filipczaka z drugiej klatki schodowej historyjki o ich kłótniach i swarach — to najlepszy temat do żarcików. Ale nie tylko dla Filipczaka. Cała kamienica trzęsie się ze śmiechu, gdy zaczynają się kłócić.

Dziś nad ranem — mówi chuda Wojłocka — był tak zdenerwowany, że stłukł w kuchni wszystkie szklanki...

Moja kumo — odpowiada Kima — maglarka — wczoraj też była awantura...

Wiadomo, zaczyna się od wrzasków, a kończy się na szklankach. Tak to już jest.

Małżeństwo kłóci się o byle co i o każdej porze dnia. Wszyscy w naszej kamienicy mają z niego uciechę. Ale nie ja. Bo mam tę przyjemność, że jestem ich najbliższym sąsiadem. Mieszkamy drzwi w drzwi, ściana w ścianę. Tuż za moją zieloną tapetą rozlegają się ciągłe krzyki — przyczyna mych nadszarpniętych nerwów. Dla wszystkich to komedia — dla mnie dramat. Dla nich to igraszka — mnie chodzi o życie.

Nic nie pomogło. Ani błagania, ani zaklęcia, ani groźby, że poskarżę się właścicielowi domu, policji, że wystąpię do sądu o eksmisję. Ja swoje — małżeństwo swoje. Co tu robić?

Najlepiej poradził mi mój wypróbowany przyjaciel-pedagog.

Zwróć się do Instytutu Psychologii Stosowanej Pelmana w Paryżu.

A co to takiego Pelman?

Instytut „stawiania na nogi". Przychodzi z pomocą każdemu, znajdującemu się w ciężkiej sytuacji życiowej. Napewno ci dobrze poradzi.

Koleżanka w biurze napisała mi śliczny list po francusku. W ciągu tygodnia miałem odpowiedź. Załączony był maleńki kwestionariusz do wypełnienia. Między innymi kilka inteligentnych zapytań, jak np.:

— Jak zaczyna się kłótnia?

— Co jest najczęstszym jej powodem?

— Czy według Pana jest winien mąż, czy żona?

I dużo innych takich było pytań, na które, by dobrze odpowiedzieć, trzeba było małżeństwo obserwować bardzo dokładnie. Wiadomo, bez skrupulatnej analizy nie ma właściwej definicji.

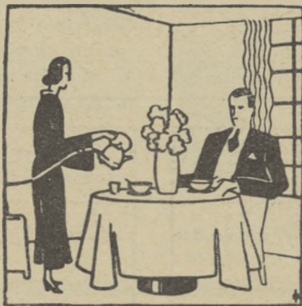
Zacząłem bywać u moich sąsiadów. Przede wszystkim co mnie uderzyło, to to, że nie zawsze się kłócą. Są godziny, nawet dni, kiedy żyją w najlepszej zgodzie. Jakie to są godziny? Wtedy, kiedy mąż wychodzi z domu do biura. Jakie dni? Kiedy wyjeżdża.

Dlaczego się kłócą? Mąż jest nerwowy, a żona niegospodarna. Kiedy mąż rano wstaje i spieszy się do biura, prawie nigdy nie ma na czas śniadania. Dlaczego? Dlatego, że żona nie zdąży rozpalić kuchni. A jeżeli już zdąży, to tak jest zakopcona i osmolona, że do czego się dotknie, pozostawia odrazu brudne plamy. Brudna na niej sukienka, nawet świeżo włożony fartuch. Konierzyk dla męża ledwo odprasowany, już ma pieprzyki od sadzy. W kuchni, czad, swąd i brud. W domu wieczny bałagan. Mąż ma zawsze zimną wodę do golenia, bo zanim się kuchnia rozpali, odrasta nowa broda. Nigdy nie ma odprasowanych spodni, chyba, że idą z wizytą do teściowej. A to się zdarza raz na kwartał.

Te wszystkie drobne, codzienne przykrości wielce męża irytują i dlatego jest tak kłótliwy. Kiedy nie może się doczekać śniadania, tłucze szklanki w kuchni. Krzyczy, awanturuje się...

Opisałem to wszystko dokładnie w liście do Instytutu. Polecili mi, abym zaproponował moim sąsiadom zainstalowanie grzejników elektrycznych.

Zaprosiłem ich do zwiedzenia Salonu Pokazowego Elektrowni. Instytut nie mylił się. Mąż tak się zapalił do kuchenki elektrycznej, że postanowił ją kupić. Po tym namówił żonę, aby sprzedała na szmelc stare, smolące żelazko z duszą, a kupiła nowe — elektryczne. Aby otrzymać w ciągu jednej minuty ciepłą wodę do golenia — musiał mieć grzałkę elektryczną. Nabył i to.



Od tego czasu swary u sąsiadów znikły. Mąż jest stale zadowolony, żona ma dużo czasu i zawsze jest ładnie ubrana. Za nią czysto i szybko pracuje elektryczność.

arp.

skąd się wzięły





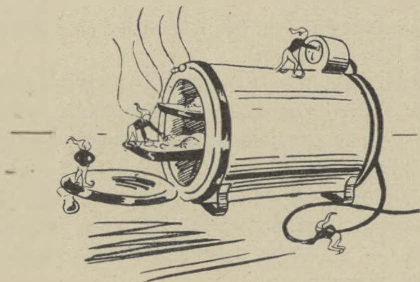
ELEKTRO-GNOMY

BAJKA.

Dawno minęła już wiosna, lato ustroiło łąki barwnym kwieciem, ożywiło lasy śpiewem ptaków i zdjęło z gór srebrne czapy śniegów. Jednak stary król Błystek nie wysyła jak dawniej wiernych krasnoludków na zalany słońcem świat. Uciekły bożęta z wielkich miast, gdyż ludzie w ciągłym zgiełku i pośpiechu zapomnieli o nich. Uciekały z wiejskich domów i chat, bo stamtąd wypędziła je lampa naftowa, drażniąc swym zapachem ich potężne nosy, przyprawiając o ciągły ból głowy. Ciężko stało się ludziom, gdy mały ludek zapadł w niedostępne szczeliny i podziemne groty. Nikt już nie wyręcza starego szewca w robocie, nikt nie dmucha pod kuchnię, pewno dlatego tak dymi ciągle. A i pośród czarnej nocy nikt nie ostrzeże przed zdradliwym dołem lub innym niebezpieczeństwem. I nie wiem, jak by to było dalej, gdyby nad ludźmi nie zlitowała się potężna Elektryczność. Przez miasta, wsie i miasteczka zaczęły ciągnąć wozy ładowne długimi słupami, przeszli zwinni monterzy snując złotą nić drutów. A gdy siadły na nich lotne jaskółki, zdawało się, że to nuty tryumfalnej pieśni czernią się w błękitnej księdze nieba.

Ruszyły potężne elektrownie, zawirowały prądnice i wybiegła z nich w świat niezliczona ilość małych, zwinnych, chętnych i pracowitych elektrognomów. Wyprostowały się zgięte ciężką pracą barki ludzkie, roześmiały radośnie oczy, do słońca, życia i tych jaskółek siedzących na złotych drogach elektrognomów. Jak bajeczne gwiazdy zajaśniały wśród nocy latarnie, ziemia stanęła w krasie świateł. W miastach rozbłysły lampy, reklamy, cudne kolorowe neony, a tysiące zmęczonych oczu wzniosło się z wdzięcznością ku dobroczynnemu światłu. Tak oto wszechwładna Elektryczność wkroczyła w majestacie światła, zwiastując ludziom wyzwolenie z ciężkiej pracy i niosąc im radość życia. A potem zaczęły się dziać rzeczy coraz dziwniejsze, okazało się, że małe elekrognomy posiadają siłę tytanów. Przeniknęły do wszelkich dziedzin życia ludzkiego i wszędzie człowiek z wdzięcznością przyjął ich usługi. A więc: pieką, smażą, gotują, ogrzewają mieszkanie, a nawet wyręczają nas w sprzątaniu, potrafią doskonale zbierać najmniejsze nawet pyłki i umieszczać je w worku odkurzacza. Umieją wprawiać w ruch najpotężniejsze machiny, dzięki nim posuwają się tramwaje, one to wyciągają windy na najwyższe piętra, wożą ludzi i ciężary. One wreszcie w wielu wypadkach pomagają lekarzom w leczeniu nieszczęśliwych. Nie lubią tylko, gdy im przeszkadza się w pracy, gdy wsadza się druty lub gwoździe do miejsc, w których mieszkają, na przykład w oprawki lamp, kontakty itp., wtedy są złe i dotkliwie karzą intruza. Lecz jeśli człowiek obchodzi się z nimi umiejętnie, są mu przyjaciółmi, ujmują trosk i trudów.

Wacław Jaworski.



PRZEPISY KULINARNE

DIETETYCZNA RYBA W JARZYNKACH WE WŁASNYM SOSIE.

1 kg oczyszczonej ryby, 50 dkg poszatkowanych jarzyn (seler, cebula, pietruszka, marchewka, zielony koperek). Rybę pokroić w dzwonka (z większej ryby można wyjąć ości), układać do nelsonki 44/20 warstwami, na spód jarzynki, potem rybę, posolić, potem znów jarzynki itd. Nakryć przykrywką, postawić na płytkę 1 200 W na st. 2 i trzymać na tym stopniu do ukazania się pierwszej pary, po tym czasie przełączyć na stopień 1 na 20 minut i na stopień 0 na 20 minut. Przed wydaniem dodać masło. Podawać z kartofelkami, chrzanem itp.

Położenie przełączników	Nr. 2.	Nr. 1.	Nr. 0.	Uwagi:
Czynność i czas	Trzymać do ukazania się pierwszej pary	Ryba się dusi 20 min.	Ryba dochodzi 20 min.	W czasie duszenia nie odkrywać

KALAFIOR GOTOWANY BEZ WODY.

Kalafior wypłukać w wodzie z solą lub octem, włożyć do garnka 42/16 kwiatem do góry, wlać jedną stołową łyżkę wody, na wierzch kalafiora posypać sól i cukier do smaku, postawić na płytce 800 W, włączyć prąd na nr. 3 i na tym stopniu trzymać do ukazania się pierwszej pary. Gdy para z pod pokrywki się ukaże przełączyć przełącznik na stopień 1 na 15 minut, po czym wyłączyć na 0 na 20 min. Polać roztopionym masłem zmieszanym ze zrumienioną uprzednio bułeczką.

Położenie przełączników	Nr. 3.	Nr. 1.	Nr. 0.	Uwagi:
Czynność i czas	Trzymać do ukazania się pierwszej pary	Kalafior gotuje się 15 minut	Kalafior dochodzi 20 minut	W czasie gotowania kalafiora nie odkrywać

BOMBA KOPUŚCIANA.

Do garnka 42/20 wlać półtora litra wody, postawić na stopniu 3 do zagotowania.

1 kg kapusty (główka); 4 jaja; 5 dkg masła; 10 dkg bułki tartej; sól, cebula, koper do smaku.

Kapustę oczyścić, odparzyć we wrzątku, zdjąć kilka większych, nieuszkodzonych liści, resztę kapusty zemleć na maszynce (odrzucić głąby), włożyć do miski, utrzeć z żółtkami, masłem i bułką na gładką masę, doprawić do smaku, w końcu dodać mocno ubitą pianę, wymieszać lekko. Masę wyłożyć do zdjętych liści, nadając jej uprzednią formę główki kapusty, włożyć w serwetkę wyłożoną pergaminem, lekko związać wszystkie cztery rogi. Włożyć do pozostałego po parzeniu wrzątku, nakryć pokrywką, trzymać na stopniu 3 do ukazania się pierwszej pary, potem wyłączyć na stopień 1 na 30 minut i na st. 0 na 20 minut. Podawać z sosem pomidorowym lub koperkowym

Położenie przełącznikow	Nr. 3.	Nr. 3.	Nr. 1.	Nr. 0.
Czynność i czas	Zagotować wodę	Trzymać bombę kap. do ukazania się pierwszej pary	Gotować 30 minut	Dochodzi 20 minut

JABŁKA W SZLAFROCZKACH.

Produkty: 50 dkg mąki; 15 dkg masła; 3 łyżki kwaśnej śmietany; 20 dkg cukru; 2 jaja; 5 dkg cukru pudru; ¼ laski wanilii; skórka z cytryny; sok z pół cytryny; 1 kg jabłek kwaskowych (10 sztuk).

Mąkę, masło, śmietanę i 10 dkg cukru, 1 całe jajko, zapach i sok z cytryny wysiekać na deseczce, następnie wygnieść lekko na gładką masę, zawinąć ciasto w serwetkę i zostawić do wypoczęcia. Jabłka wymyć, wytrzeć na sucho, obrać ze skórki, wydrążyć środki, nałożyć cukrem lub konfiturami, ciasto pokroić na równe części i każdy kawałek oddzielnie rozwałkować na format kwadratowy, na środek tak rozwałkowanego ciasta postawić jabłko i zlepić wszystkie cztery rogi, unosząc je w górę, brzegi ciasta zlepić ze sobą palcami formując rodzaj falbanki. Przygotowane w ten sposób jabłka ustawić na brytfannie, posmarować rozbitym żółtkiem, wstawić do wygrzanego przez 15 min. piekarnika i piec na tym samym stopniu przez 25 minut. Po tym czasie wyłączyć przełącznik na stopień 0 i zostawić jabłka jeszcze przez 15 min. na ciepłe zachowanym. Po wyjęciu z pieca posypać cukrem pudrem z wanilią.

Położenie przełączników	Nr. 3.	Nr. 3.	Nr. 0.	Uwagi:
Czynność i czas	Piekarnik się nagrzewa 15 min.	Jabłka się pieką 25 minut	Jabłka dochodzą 15 minut	Nie zaglądać do piekarnika

DOSKONAŁY PLACEK DROŻDŻOWY ZE ŚLIWKAMI.

Produkty: ½ kg mąki; 5 dkg drożdży; 25 dkg cukru; 15 dkg masła; 4 jajka; ½ szklanki mleka; 1½ kg śliwek.

Mąkę, żółtka ubite z 15 dkg cukru, ciepłe mleko, 12 dkg masła — wyrobić na gładką masę, łopatką lub łyżką drewnianą wyrabiać około pół godziny, posmarować blachę masłem i wyłożyć na blachę ciasto. Następnie wstawić do zimnego piekarnika, włączyć prąd na st. 1 i trzymać 20 minut; po tym czasie prąd wyłączyć na st. 0 na 30 minut celem podrośnięcia ciasta. Śliwki czysto wymyte i wytarte przekroić na połówki, wyjąć pestki. Poukładać na ciasto śliwki jedna obok drugiej skórką do ciasta, wstawić do piekarnika, włączyć prąd na stopień 3 i piec przez 25 minut. Po tym czasie przełączyć przełącznik na st. 1 i piec przez 15 min. Wyłączyć prąd na st. 0 i zostawić ciasto przez 10 minut. Po upieczeniu posypać cukrem z wanilią. Przed położeniem śliwek na placek posmarować ciasto białkiem.

Położenie przełączników	Nr. 1.	Nr. 0.	Nr. 3.	Nr. 1	Nr. 0.
Czynność i czas	Ciasto rośnie 20 minut	Ciasto rośnie 30 minut	Ciasto się piecze 25 minut	Ciasto się piecze 15 minut	Ciasto dochodzi 10 minut

FASOLKA GOTOWANA BEZ WODY.

Fasolkę obrać z włókien, wymyć, włożyć do nelsonki 44/20, wlać jedną łyżkę stołową wody, wsypać sól i cukier do smaku, nakryć pokrywką, postawić na płytce 1 200 W, włączyć na stopień 3, gotować na tym stopniu do ukazania się pierwszej pary. Po tym czasie przełączyć na st. 1 na 15 minut, po czym wyłączyć na st. 0 na 30 minut. Polać masłem jak wyżej.

Położenie i czas	Nr. 3.	Nr. 1.	Nr. 0.	Uwagi:
Czynność i czas	Trzymać do ukazania się pierwszej pary	Fasolka gotuje się 15 minut	Fasolka dochodzi 30 minut	W czasie gotowania nie odkrywać pokrywki

BUŁECZKA RUMIANA RACJONALNIE PRZYRZĄDZONA.

Utartą bułkę wsypać na suchą patelnię, postawić na płytce na 10 minut na stopniu 3, po czym rumienić na 0 ciągle mieszając. Po wystudzeniu wsypać do słoika, zakryć pergaminem. Zamiast rumienić masło, dodajemy do roztopionego masła zrumienioną bułeczkę.

Położenie przełączników	Nr. 3.	Nr. 0.	Uwagi:
Czynność i czas	Podgrzewać bułeczkę 10 minut	Rumienić bułeczkę na złoty kolor	Ciągle mieszać

WYDAWCA: W imieniu Związku Elektrowni Polskich Inż. Mieczysław Kuźmicki. Redaktor: Inż. Stan. Gołębiowski.

S. A. Z. G. „Drukarnia Polska", Warszawa, Szpitalna 12 w dzierżawie Spółki Wydawniczej Czasopism, Sp. z o. o.